

Koncert mocarstw na Ukrainie

Zarówno Władysław Studnicki, jak i Roman Dmowski nie uważali narodowego ruchu ukraińskiego za samodzielny czynnik polityczny.

Na przełomie XIX i XX stulecia W. Studnicki zwracał uwagę, że chłop małoruski nie kierował się interesem narodowym, lecz klasowym i stąd był narzędziem w rękach Rosjan przeciwko Polakom – właścicielom ziemskim. Pisał: „Chłop małoruski w wyższym jeszcze stopniu, niż w 1831-ym roku dał się zmobilizować przeciwko powstańcom [1863 roku], na Litwie contr-powstaniowym pierwiastkiem były osady starowierców. **Naiwnością było sądzić, że chłop małoruski zmobilizował się przeciw powstaniu ze względów narodowych. Nie miał on świadomości narodowej, miał zoologiczną nienawiść względem Polski, wzmocnioną jego antagonizmem klasowym względem właścicieli ziemskich - Polaków.** Wszystkie zapewnienia poszanowania narodowości ruskiej i jej równouprawnienia, jakie dawał Rząd Narodowy, były dlań obojętne, nie tylko naówczas, ale i dziś na Wołyniu, Podolu i Ukrainie – nie wystąpiłby on w imię praw narodowych.”[1]

Roman Dmowski podnosił natomiast, iż plan stworzenia narodu ukraińskiego był dziełem niemieckim i że jego ostrze było wymierzone przede wszystkim przeciwko Polsce, a w dalszej kolejności także przeciw Rosji. Pisał: „Niemcy, naród wielkich ambicji i wielkich planów, zagarnęli szeroko: ku końcowi zeszłego, czy w początku bieżącego stulecia [XX-go] powzięli myśl stworzenia nowego narodu [ukraińskiego] na przestrzeni od Karpat do Kaukazu, Austria zaś i w tej, jak w wielu innych rzeczach, oddała im się na narzędzie. Robota szła na kilkanaście już lat przed wojną, szła pośrednio przez Wiedeń i bezpośrednio z Berlina.”[2]

„Literatura wszechniemiecka buduje wiele nadziei na ustanowieniu państwa ukraińskiego, które by rozpołowiło Rosję, odcięło ją od Morza Czarnego, a jednocześnie służyło Niemcom za sprzymierzeńca przeciw Polsce.”[3]

„Wobec rozwoju polskiej emigracji sezonowej z Galicji do Prus, władze pruskie postarały się, ażeby zamiast Polaków przybywała na zarobki możliwie znaczna liczba Rusinów, pomiędzy których rozdzielano w Prusach wydawnictwa agitacyjne podburzające ich w gwałtowny sposób przeciw Polakom.”[4]

W ocenie Dmowskiego Rzesza niemiecka przez wykreowanie zwasalizowanych państewek na wschodnich ziemiach Rzeczypospolitej zamierzała obszar polski sprowadzić do minimum – **„Wystąpienie Polski na widowie międzynarodową, jako wielkiego narodu, byłoby dla polityki niemieckiej wielką klęską. Jeżeli nie można było tego narodu zniszczyć, trzeba go było zrobić małym. Na to zaś najprostszym sposobem było stworzenie państwa ukraińskiego i posunięcie jego granic w głąb ziem polskich tak daleko, jak daleko sięgają dźwięki mowy ruskiej.**

Plan ukraiński tedy był sposobem zadania potężnego ciosu jednocześnie Rosji i Polsce.”[5]

„Jeżeli ktoś miał wątpliwości co do [planu] tego źródła, to powinien był je ostatecznie rozwiązać pokój brzeski [z 9 lutego 1918 r.][6]... Projekt pokoju brzeskiego, jako jeden z możliwych sposobów załatwienia się z kwestią polską w razie wojny z Rosją, musiał być przynajmniej w ogólnych zarysach już dość dawno opracowany i musiał leżeć gotowy w Berlinie już w roku 1907.”[7]

W ocenie R. Dmowskiego Ukraina zajmowała ważną rolę w polityce Berlina także po traktacie wersalskim[8] – **„Już pod koniec ubiegłego stulecia zajęła ona poczesne miejsce w planach polityki Niemiec, pod których patronatem została tak szeroko postawiona. Odbudowanie państwa polskiego nie zmniejszyło, ale raczej zwiększyło jej znaczenie w widokach polityki niemieckiej: z jej rozwiązaniem wiążą się nadzieje na zmianę granicy niemiecko-polskiej i na zredukowanie Polski do obszaru, na którym byłaby państwkiem nic nie znaczącym, od Niemiec całkowicie uzależnionym.”[9]**

„Niepodległa Ukraina byłaby państwem, w którym dominowałyby wpływy niemieckie. Tak by było nie tylko dlatego, że dzisiaj działacze ukraińscy konspirują z Niemcami i mają ich poparcie; i nie tylko dlatego, że o tym marzą Niemcy i że mają na obszarze ukraińskim Niemców i Żydów, którzy byliby dla nich oparciem; ale także, i to przede wszystkim, dlatego, że **całkowite zrealizowanie programu ukraińskiego kosztem Rosji, Polski i Rumunii, ma naturalnego, najpewniejszego protektora w Niemczech i musi Ukraińców wiązać z nimi. Polska przy istnieniu państwa ukraińskiego, znalazłaby się między Niemcami a sferą wpływów niemieckich, można powiedzieć, niemieckim protektoratem. Nie ma potrzeby unaoczniać, jakby wtedy wyglądała.**

Wreszcie, jak to wyżej powiedzieliśmy, zbudowana dziś wielka Ukraina nie byłaby w swych kierowniczych żywiołach tak bardzo ukraińska i nie przedstawiałaby na wewnątrz zdrowych stosunków. To byłby naprawdę wrzód na ciele Europy, którego sąsiedztwo byłoby dla nas fatalne.

Dla narodu, zwłaszcza dla narodu jak nasz młodego, który musi się jeszcze wychować do swych przeznaczeń, lepiej mieć za sąsiada państwo potężne, choćby nawet bardzo obce i bardzo wrogie, niż międzynarodowy dom publiczny.”[10]

Polityka polska wobec Ukrainy

W ocenie W. Studnickiego upatrywanie w Rusinach potencjalnych sprzymierzeńców w walce z Rosją było myśleniem życzeniowym, albowiem dużo było u Rusinów moskalofilstwa, a tendencji propolskich jak na lekarstwo. Pisał: **„Z większym prawdopodobieństwem, bo posiadającym uzasadnienie w faktach historycznych, można twierdzić, że walka z Rosją [Ukrainą] to częśćka naszej walki z Rosją, jak**

uznanie Rusinów za naszych przyszłych sprzymierzeńców i na rzecz tego przymierza ponosić dziś już ofiary.”[11]

„We Lwowie za rosyjskie pieniądze wydawana była gazeta ‘Prikarpackaja Ruś’, organ drukowany czystym językiem rosyjskim, gdy moskalofilski ‘Haliczanin’ używał małej domieszki wyrazów rosyjskich. Nowa gazeta była zdecydowanym organem propagandy rosyjskiej. Szpiegów rosyjskich łapano co kilka dni. **Jak grzyby po deszczu wyrastały bursy w których młodych popowiczów oraz synów chłopskich Galicji Wschodniej wychowywano w duchu patriotyzmu rosyjskiego.”[12]**

W przededniu II wojny światowej, gdy nacjonalizm ukraiński został już doktrynalnie opracowany i stawał postulat krwawej rozprawy z „wrogami Ukrainy”, Studnicki wskazywał, że rozwiązaniem kwestii ukraińskiej w Polsce byłoby przesiedlenie Ukraińców na terytoria Ukrainy wschodniej, Kubania i ziem położonych na północ od Kaukazu. Obszary te, jakkolwiek nie były etnicznie ukraińskie, uważane były przez Ukraińców za potrzebne im do obrony przed Rosją. Studnicki uważał, że oczekiwaniom Ukraińców można by wyjść naprzeciw i zapewnić w ten sposób korzyści również Polsce. Drogą ku temu miało być współdziałanie w II wojnie światowej Polski z Niemcami. Pisał: „Sprawa ukraińska, tworzenia samodzielnej Ukrainy może być rozwiązana z Polską lub przeciw Polsce. Tworzona przeciwko Polsce pozbawić nas może wschodniej Małopolski i Wołynia, stworzona z Polską dostarczy terenów kolonizacyjnych dla Ukraińców w Polsce, a przez to zabezpieczy na zawsze nasze posiadłości wschodniej Małopolski i Wołynia.”[13]

Konieczność uporania się z kwestią ukraińską dostrzegał także Roman Dmowski. Pisał: „Jednym z ważniejszych zagadnień naszej polityki zarówno wewnętrznej, jak zewnętrznej, jest kwestia ukraińska. Pojmuje się ją powszechnie, jako jedną z kwestii narodowości, które się obudziły do samoistnego życia w dziewiętnastym stuleciu, podniosły swą mowę z narzecza ludowego do godności języka literackiego, a w końcu osiągnęły niezawisły byt państwowy. W tym pojęciu zjawienie się odrębnego państwa ukraińskiego na mapie Europy jest tylko kwestią czasu, i to niedalekiego.”[14]

W przeciwieństwie jednak do W. Studnickiego Roman Dmowski uważał, że problem ukraiński należy rozwiązać wbrew interesom niemieckim. Dostrzegał bowiem głęboką wspólność interesów niemieckich i ukraińskich, których ostrze wymierzone było przeciwko Rzeczypospolitej. Berlinowi zależało na maksymalnym ograniczeniu terytorium polskiego, a Ukraińcy aspirowali do ogromnych obszarów, które przed rozbiorem należały do Królestwa Polskiego i na których mieliśmy poważne interesy. Pisał: „Położenie nasze w tej sprawie jest bardzo wyraźne.

Choćbyśmy mieli najmętniejsze pojęcie o dążeniach ukraińskich, to przecież posiadamy pisany dokument, będący oficjalnym programem państwa ukraińskiego. Jest nim traktat brzeski. Konspirujący z naszymi konspiratorami Ukraińcy mogą nawet szczerze dziś deklarować wiele rzeczy, ale zdrowo myśląca polityka nie może się przecież opierać na deklaracjach pojedynczych

ludzi czy organizacji, czy nawet urzędowych przedstawicieli całego narodu. Musi ona patrzeć przede wszystkim na to, co tkwi w instynktach, w dążeniach ludów i w logice rzeczy. Jakikolwiek byłoby państwo ukraińskie, zawsze musiałyby ono dążyć do objęcia wszystkich ziem, na których rozbrzmiewa mowa ruska. Musiałyby dążyć nie tylko dlatego, że takie są aspiracje ruchu ukraińskiego, ale także dlatego, że chcąc się ostać wobec Rosji, która by się nigdy z jego istnieniem nie pogodziła, musiałyby być jak największym i posiadać jak najliczniejszą armię.

Polska tedy o wiele większą od Rumunii zapłaciłaby cenę za zbudowanie państwa ukraińskiego.”[15]

1. Dmowski nie zamierzał przykładać ręki do realizacji programu niemieckiego na Ukrainie i do wywołania na tym tle walki z Rosją. Uważał, że **„Ostateczne wykreślenie kwestii ukraińskiej z programu naszej polityki zewnętrznej pociągnie za sobą dla naszego państwa jeden przede wszystkim doniosły skutek. Ustali się traktowanie kwestii ruskiej w państwie polskim jako jego kwestii wewnętrznej, i tylko wewnętrznej. Zniknie pokusa do podpalania swego domu po to, żeby się od niego zajął dom sąsiada.”[16]**

Sprawa ukraińska w myśli narodowej po II wojnie światowej

Ponieważ polityka Władysława Studnickiego w kwestii ruskiej związana była z zamierzeniami niemieckimi, które w II wojnie światowej poniosły sromotną klęskę, nie wypowiadał się on już w tej sprawie po 1945 r. Nieadekwatność jego przedwojennej myśli do realnych warunków zimnowojennych nie sprzyjała też pozyskiwaniu naśladowców.

Wydaje się, że również współcześnie trudno byłoby zastosować taką wobec Ukrainy politykę, jaką proponował Studnicki. Nawet gdyby bowiem Kijowowi udało się odzyskać kontrolę nad na wpół rosyjskim Donbasem, to w żaden sposób nie moglibyśmy liczyć na wysiedlenie stamtąd Rosjan i umieszczenie na ich miejsce ukraińskich kolonistów z polskiego Lwowa. Próba odzyskania naszych południowo-wschodnich województw z pewnością nie spotkałaby się także, co było osią koncepcji W. Studnickiego, z przychylnością Berlina.

Nie można natomiast odmówić słuszności spostrzeżeniu Studnickiego, że Ukraińcy, z racji swej prawosławnej kultury i zakorzenionego antypolonizmu, są znacznie bliżsi Rosji niż to się może wydawać obecnie. Władysław Studnicki zauważył także, że Ukraina jako państwo antyrosyjskie mogła zaistnieć głównie jako wynik wpływu czynnika zewnętrznego, z Rosją walczącego, którym w ówczesnych realiach były Niemcy.

Za prawdziwością wnioskowania W. Studnickiego w tym zakresie przemawia późniejszy epizod tzw. hetmanatu gen. Pawła Skoropadskiego, który z poparciem armii niemieckiej okupującej Ukrainę obwołał się hetmanem

Państwa Ukraińskiego (ukr. *Українська Держава*), a po rozpoczęciu wycofywania wojsk Rzeszy z Dniepru, zmienił swoją taktykę i opowiedział się za natychmiastowym zjednoczeniem Ukrainy z Rosją.[17] Można się zatem całkiem zasadnie spodziewać, że także współcześnie, gdy zewnętrzni gracze na Ukrainie dojdą do porozumienia, to antyrosyjski kurs Kijowa straci rację bytu, a rozbudzony ukraiński szowinizm skierowany zostanie przeciwko tradycyjnemu „wrogowi prawosławia i małoruskiego ludu” – Polakom.

Byłoby zatem wielce nieroztropne, gdybyśmy powyższego scenariusza nie brali pod uwagę. A jeżeli taki rozwój wypadków jest co najmniej prawdopodobny, to przy analizie obecnego kryzysu na Ukrainie należy odwołać się także do przymieślni Romana Dmowskiego.

Ojciec Niepodległości daleki był zaś od wniosku, że konfrontacja interesów ukraińskich z rosyjskimi jest stałym wyznacznikiem polityki Kijowa. Jednoznacznie oceniał, że nacjonalizm ukraiński był rozgrywany przez politykę niemiecką, a wymiaru antyrosyjskiego nabył wskutek narastającego antagonizmu niemiecko-rosyjskiego u progu I wojny światowej.

Zapewne więc i dziś Dmowski nie zalecałby sojuszu z Kijowem sterowanym przez Niemców i Amerykanów. Byłoby to niewątpliwie sprzeczne z całą jego myślą polityczną. I jeżeli nawet przyjmujemy, że strategia ta była wyrazem ówczesnych, a nie obecnych realiów politycznych, to nie sposób w tak poważnej sprawie jednoznacznie postawić na partnera, który (tak jak i przed stu laty) nie jest czynnikiem samodzielnym, którego kształt cywilizacyjny i stosunek do polskości budzi daleko idące wątpliwości a którego doświadczenie państwowe liczy sobie raptem lat dwadzieścia kilka.

W jakiejś mierze wyrazicielem linii politycznej Romana Dmowskiego w latach powojennych był Stanisław Tadeusz Skrzypek (ur. 29 maja 1911 r., zm. 24 września 2007 r.). Ukończył on w 1932 r. prawo na Uniwersytecie im. Jana Kazimierza we Lwowie, gdzie później pracował jako pracownik naukowy. Od 1933 r. uczestniczył w Młodzieży Wszepolskiej, a następnie w Stronnictwie Narodowym. Jako historyk zajmował się głównie kwestią ukraińską. Wobec zagarnięcia przez ZSRS (a de facto Rosję) także polskich województw południowo-wschodnich nie przeciwstawiał się odzyskaniu niepodległości przez Ukrainę, niemniej nie przewidywał w tym zakresie żadnej aktywnej roli dla Polski. Rzeczpospolita winna bowiem wiązać rozwiązanie kwestii ukraińskiej z powrotem Ukrainy do granic z lat 1920-1939 i zwrotem Małopolski Wschodniej i Wołynia jej legalnemu właścicielowi – Polsce.

Stanisław Skrzypek pisał: **„Sąsiadując na ogromnej, otwartej przestrzeni z wrogą i niedającą się żadnymi koncesjami zjednać Rosją, Ukraina nie może pozwolić sobie na luksus chronicznego zatargu ze wszystkimi swoimi sąsiadami. Chcąc się utrzymać przeciwko naporowi silniejszej, ludniejszej i bogatszej w doświadczenie polityczne Rosji, musiałaby ona szukać oparcia u innych swych sąsiadów, w Polsce przede wszystkim. Uzyskanie tego poparcia bez rezygnacji z wszelkich**

pretensji do Małopolski Wschodniej, Wołynia, Besarabii i Rusi Zakarpackiej jest wykluczone.”[18]

„Z góry można przewidzieć, że uwagi powyższe nie wpłyną na zmianę stanowiska ukraińskich kół politycznych w sprawie ukraińskich aspiracji terytorialnych w Polsce, Rumunii, na Węgrzech i w Czechosłowacji. Ukraińscy politycy emigracyjni nadal odwoływać się będą do etnografii jako podstawowej zasady rozstrzygnięcia kwestii zasięgu granic Ukrainy na południowym zachodzie, choćby, jak to wykazaliśmy w jednym z rozdziałów niniejszej pracy, etnografia nie potwierdzała słuszności ich postulatów.

Zasada etnograficzna, przy której się Ukraińcy upierają, nie była jednakże nigdy głównym kryterium rozstrzygania sporów granicznych. Daleko większą rolę przy ustalaniu granic pomiędzy państwami odgrywały momenty geopolityczne, gospodarcze i historyczne, które w danym wypadku całkowicie przemawiają przeciwko ukraińskiej tezie o włączeniu Małopolski Wschodniej, Wołynia, Besarabii, Bukowiny i Rusi Zakarpackiej w skład przyszłego państwa ukraińskiego. Ukraińcy sami zresztą, domagając się - wbrew zasadzie etnograficznej - wcielenia do Ukrainy Krymu i wielkich obszarów Północnego Kaukazu wraz z Donbasem, podważają słuszność tezy o ustalaniu granic na zasadzie etnograficznej.”[19]

Skrzypek sprzeciwiał się lansowanym przez Jerzego Giedrojcia koncepcjom Międzymorza bałtycko-czarnomorskiego. Pisał: „Zaangażowanie się Polski już teraz na rzecz programu federacji z Ukrainą zobowiązywałoby nas do wysunięcia programu rozczłonkowania Rosji, którego sami nie jesteśmy w stanie ani zrealizować, ani w jakikolwiek poważny sposób do realizacji jego się przyczynić. Żadna, choćby najbardziej druzgocąca, klęska Rosji nie spowoduje zniszczenia kilkakrotnie silniejszego od nas narodu rosyjskiego, który pomimo klęski stanowić będzie we wschodniej Europie najpoważniejszą i najlepiej zorganizowaną siłę, z jaką będą się musieli liczyć nie tylko jej sąsiedzi, ale i zwycięzcy. Skoro nie jesteśmy w stanie zagadnienia przyszłości Rosji rozwiązać sami i nie wiemy, czy mocarstwa zachodnie po pobiciu Rosji będą miały dość siły i woli, by przyszłość obszaru rosyjskiego rozwiązać po myśli zwolenników parcelacji Rosji na szereg mniejszych tworów państwowych (doświadczenie z Niemcami, wskazuje raczej na to, że Zachód nie chce, względnie nie umie, tego rodzaju polityki realizować), powinniśmy słuchać głosu rozsądku i pozostawić rolę rzecznika tej koncepcji komu innemu.”[20]

„Unia polsko-ukraińska była, w przeciwieństwie do unii z Litwą i Białorusią, eksperymentem nieudanym.”[21] ;
„Zwolennicy federacji Polski z Ukrainą zdają się wierzyć, że federacja ta umocni międzynarodowe stanowisko Polski i przyniesie ogromne jej wzmocnienie zarówno wobec Rosji, jak i Niemiec. Twierdzenie to nasuwa jednakże poważne wątpliwości, nad którymi nie można łatwo przejść do porządku.

Mając do czynienia z niedającym się niczym zażegnać niebezpieczeństwem niemieckim, nie możemy pozwolić sobie na to, by przez sfederowanie się z Ukrainą otwierać najzupełniej dla nas

niepotrzebny konflikt z Rosją, którego - nie angażując się zbyt na wschodzie - możemy uniknąć albo przynajmniej na dłuższy okres czasu go odroczyć.

Federacja z Ukrainą mogłaby również z łatwością przyczynić się do tego, że Polska znalazłaby się raz jeszcze w obliczu katastrofalnej dla nas w skutkach koalicji niemiecko-rosyjskiej...

Skoro federacja z Ukrainą leży raczej w interesie Ukrainy, a nie Polski, nie widzę żadnego powodu, byśmy mieli zabiegać o zgodę Ukraińców na federację z nami, a już za zupełny absurd uważam, byśmy za zgodę - jak zdają się sądzić niektórzy nasi federaliści - mieli Ukraińcom jeszcze płacić jakimiś ustępstwami z naszych praw do ziem południowo-wschodnich.

Do powyższych argumentów dorzucić należy także i to, że federacja z Ukrainą skomplikowałaby w wysokim stopniu możliwość wejścia Polski do jakiegoś szerszego związku państw Europy Środkowej, gdyż wbrew nadziejom polskich federalistów niektóre z tych państw miałyby słuszne obiekcje przeciwko wiązaniu się z Polską, obciążoną potencjalnym konfliktem nie tylko z Niemcami, ale i z Rosją.”[22]

„Przyrzeczenie wspólnego z nami frontu w walce o wolność przeciwko Rosji, którym również Ukraińcy operują, nie jest oczywiście żadnym ukraińskim wkładem, gdyż powstanie tego frontu leży nie tylko w naszym, ale także i w ich (i kto wie, czy nie bardziej w ich niż naszym) interesie. Nie potrzebuję chyba dowodzić, że takie ‘porozumienie’, w którym Polska miałaby być w gruncie rzeczy stroną dającą, Ukraina zaś stroną biorącą, jest dla nas nie do przyjęcia. Jeśli Ukraińcy naprawdę chcą porozumienia z Polską, i zależy im na uzyskaniu naszego poparcia, to droga do tego celu prowadzi nie przez oświadczenia unieważniające układ pomiędzy Polską a Ukraińską Republiką Ludową z r[oku] 1920 i ataki na nasze stanowisko w sprawie integralności Polski na wschodzie, ale przez uznanie naszych praw do Małopolski Wschodniej i Wołynia.”[23]

Współdziałanie Polski z Ukrainą bez zwrotu nam przez Kijów okupowanych ziem Stanisław Skrzypek uważał za sprzeczne z polską racją stanu: **„Takie stawianie sprawy godzi w najistotniejsze interesy Polski. Bez ziem południowo-wschodnich Polska nie tylko stałaby się kulturalnie i gospodarczo uboższą, ale także straciłaby warunki do niepodległego istnienia. Z geopolitycznego położenia Polski wynika, że chcąc się utrzymać pomiędzy Rosją i Niemcami, musi się oglądać na swych naturalnych sprzymierzeńców po drugiej stronie Karpat i nad Dunajem, i dlatego nie może dopuścić do tego, by jakiegokolwiek wschodnioeuropejskie państwo, bez względu na to, czy państwem tym będzie Rosja, czy Ukraina, kontrolowało łuk Karpat i odcinało ją od Rumunii, Węgier i Słowacji.**

Zagadnienie to posiada dla Polski równie ważne znaczenie, jak utrzymanie się Polski na Bałtyku i niedopuszczenie Rosji do przewagi w tym rejonie przez zabór ziem północno-wschodnich Polski, Prus

Wschodnich i państw bałtyckich. **Utrzymanie łuku Karpat oraz obszarów stanowiących pomost pomiędzy północno-wschodnim bastionem niepodległości Polski - Wileńszczyzną, musi być imperatywnym nakazem naszej polityki i pod tym względem Polska nie może pójść na żadne ustępstwa i koncesje. W roku 1920 [1921] zrzekliśmy się traktatem ryskim połaci dawnego naszego obszaru państwowego, zachowując minimum tego, co jest konieczne dla naszego niepodległego bytu, i jeżeli nie chcemy podkopać fundamentów naszej niepodległości, nie wolno nam pod żadnym warunkiem niczego się wyrzekać na rzecz któregokolwiek z naszych sąsiadów.**

Jeżeli Polska za cenę różnych pomysłów federacyjnych z Litwą, Białorusią, Ukrainą, Czechosłowacją, na zachodzie zaś za cenę uregulowania stosunków z Niemcami miałyby, jak to pewne czynniki doradzają, rezygnować z rozmaitych części swego obszaru, to okazałoby się, że po zawarciu wszystkich unii i nawiązaniu przyjaznych stosunków z Niemcami niewiele z Polski by pozostało.”[24]

„Raz już w naszej najnowszej historii próbowaliśmy interwencji na rzecz Ukrainy w r[oku] 1920 i wiemy, jak interwencja ta się skończyła. Piłsudski, powodowany wzniosłą skądinąd ideą wyzwolenia naszych wschodnich sąsiadów spod jarzma rosyjskiego, wystawił niezorganizowane jeszcze państwo polskie na ciężką próbę, której omal nie przypłaciliśmy utratą dopiero co odzyskanej niepodległości.... **Gdyby nie nasza interwencja na rzecz Ukrainy, nie byłoby prawdopodobnie wojny polsko-bolszewickiej i wiele wskazuje na to, że bez tej wojny mogliśmy uzyskać znacznie lepsze warunki pokoju z Rosją od tych, które uzyskaliśmy w traktacie ryskim.**[25] Najprawdopodobniej nie przegralibyśmy również sprawy Śląska Cieszyńskiego i plebiscytu na Mazurach, który jak wiemy, odbywał się w czasie naszych klęsk na froncie wschodnim i pełnego odwrotu naszych wojsk na zachód. Warto, byśmy o doświadczeniach tych pamiętali i kiedy znowu staniemy przed zadaniem zorganizowania państwa od nowa, zbyt pochopnie nie angażowali się na rzecz cudzej sprawy.”[26]

Wydaje się, iż wskazówki Romana Dmowskiego i jego kontynuatorów ideowych po II wojnie światowej w kwestii ukraińskiej można uznać za aktualne także dziś. Brak jest bowiem wystarczających przesłanek do uznania, że doszło do tak radykalnych przemian w układzie geopolitycznym Europy Środkowej, aby należało, zgodnie z zaleceniami współczesnych piłsudczyków, bezwarunkowo przyłączyć się do antyrosyjskiej krucjaty. Tym bardziej, że można powątpiewać aby satysfakcjonowała nas rola przewidziana dla Polski w Europie przebudowanej zgodnie z koncepcjami niemieckimi i amerykańskimi (a de facto żydowskimi). Chodzi tu zwłaszcza o to, że w takim układzie międzynarodowym program Wielkiej Polski nie byłby w żadnej mierze możliwy do przeprowadzenia.

- [1] W. Studnicki, *Sprawa polska*, Poznań 1910, s. 452.
- [2] R. Dmowski, *Polityka polska i odbudowanie państwa*, t. II, Warszawa 1989, s. 57.
- [3] *Zagadnienia środkowo- i wschodnio-europejskie (przez R. Dmowskiego)*, Londyn, lipiec 1917 roku, [w:] R. Dmowski, *Polityka...*, t. II, op. cit., s. 262.
- [4] R. Dmowski, *Niemcy, Rosja i kwestia polska*, Warszawa 1991, s. 186.
- [5] R. Dmowski, *Świat powojenny i Polska*, Wrocław 1999, s. 141.
- [6] [http://pl.wikipedia.org/wiki/Traktat_brzeski_\(9_lutego_1918\)](http://pl.wikipedia.org/wiki/Traktat_brzeski_(9_lutego_1918))
- [7] R. Dmowski, *Polityka polska i odbudowanie państwa*, t. I, Warszawa 1989, s. 128.
- [8] http://pl.wikipedia.org/wiki/Traktat_wersalski
- [9] R. Dmowski, *Świat...*, op. cit., s. 144.
- [10] Tamże, s. 151.
- [11] W. Studnicki, *Od socjalizmu do nacjonalizmu*, Lwów 1904, s. 133.
- [12] W. Studnicki, *Z przeżyć i walk*, Warszawa 1928, s. 252-253.
- [13] W. Studnicki, *Wobec nadchodzącej Drugiej Wojny Światowej*, Warszawa 1939, s. 96-97.
- [14] R. Dmowski, *Świat...*, op. cit., s. 133.
- [15] Tamże, s. 150-151.
- [16] Tamże, s. 152.
- [17] http://pl.wikipedia.org/wiki/Paw%C5%82o_Skoropadski
- [18] S. Skrzypek, *Ukraiński program państwowy na tle rzeczywistości*, Londyn: Nakładem Związku Ziemi Południowo-Wschodnich Rzeczypospolitej Polskiej 1948 (wyd.2 Londyn: Koło Lwowian 1967), [w:] „Glaukopis” 2014, nr 31, s. 173.

[19] Tamże, s. 174.

[20] Tamże, s. 177-178.

[21] Tamże, s. 178.

[22] Tamże, s. 178-179.

[23] Tamże, s. 181.

[24] Tamże, s. 182.

[25] [http://pl.wikipedia.org/wiki/Traktat_ryski_\(1921\)](http://pl.wikipedia.org/wiki/Traktat_ryski_(1921))

[26] S. Skrzypek, *Ukraiński...*, op. cit., s. 189.